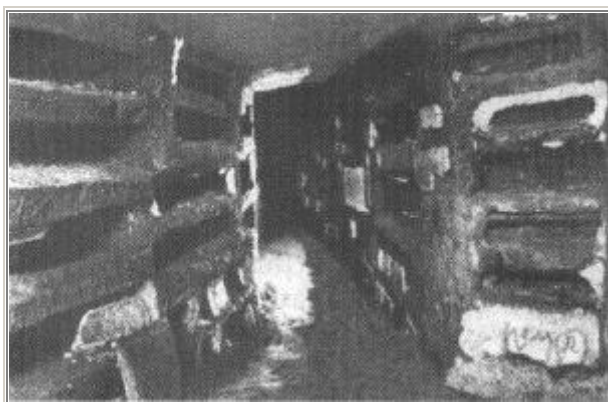


Jak to się wszystko zaczęło

W roku 1802 zajmowano się wykopaliskami w grobach katakumbowych św. Pryscylli (przy ul. Salaryjskiej (Via Salaria Nova) w Rzymie).



Widok do katakumb św. Pryscylli. Drogi Boże są niezbadane. Po 1500 latach „ciszy grobowej” odkryto wspaniałe znalezisko

25 maja tego samego roku natknięto się na wielce znaczące znalezisko. Odkryto płytę nagrobną, której osobiwość rzucała się w oczy: Była z wypalanej gliny i składała się z trzech mniej więcej równych płyt. Kilka symboli wskazywało na dziewictwo i męczeństwo: Kotwica, trzy strzały, palma, bicz i lilia. Napis na trzech płytach brzmiał: LUMENA PAX TE CUM FI. Dopiero później udało się fachowcom rozszyfrować ten tajemniczy napis. Jeżeli zmieni się kolejność płyt, to otrzyma się napis: PAX TE CUM FI LUMENA. Po polsku: *Filomeno, pokój z Tobą!*



Płyty nagrobne w kolejności, w jakiej ujrzano je podczas odkrycia 25 maja.



Płyty nagrobne w kolejności logicznej, która po polsku oznacza: «Pokój z Tobą, Filomeno».

W samym grobie znaleziono ludzkie szczątki i obok nich urnę. Urna - cienkie, gliniane naczynie - leżała rozpekła na dwie części. Jedna część była jeszcze cała. Na ścianach urny widać było ślady krwi. W samym grobie nie znaleziono żadnych akt, które dałyby wyjaśnienie co do pochowanej tam osoby. Być może zaginęły, być może nie były możliwe ze względu na ciężkie prześladowania.

Gdy usiłowano zebrać cząstki krwi z urny do kryształowego naczynia, nastąpiła zadziwiająca przemiana. Gdy tylko cząstki krwi spadły do kryształowego naczynia, zabłysnęły jak

najczystsze złoto, inne jak srebro, jeszcze inne jak drogocenne, szlachetne kamienie. Badacze byli bardzo zadziwieni. Szczątki tej osoby oddano Kościołowi wierząc, że w tym miejscu został pochowany ktoś wyjątkowy... ktoś, kogo życie, śmierć i przelana krew mogą być ważne dla Kościoła Katolickiego.

Don Francesco di Lucia

Po dokonaniu odkrycia w katakumbach św. Pryscylli dwie osobistości odegrały decydującą rolę: Ksiądz Don Francesco di Lucia i J.E. Biskup Bartolomeo de Cesare, który właśnie został mianowany przez papieża biskupem Potenzy. Don Francesco pragnął otrzymać dla swej kaplicy domowej w Mugnano relikwie męczennika.

Poza tym pragnął otrzymać świętego męczennika lub jakiegoś innego męczennika o jakimś konkretnym imieniu. Biskup Potenzy popierał go w jego zamiarze. Gdy więc Don Francesco przybył z towarzyszącym mu biskupem do Rzymu, nie musiał zbyt długo czekać. Zarządca relikwii Ponzetti kazał mu wybrać spośród wielu relikwii taką, jaka by mu odpowiadała. Podczas wyszukiwania Don Francesco ogarnęła nagle niewysłowiona radość, tak że nawet zarządca relikwii to zauważył. Nie mając o tym nawet pojęcia Don Francesco stał przed szczątkami św. Filomeny. Zarządca relikwii wykazał zrozumienie i obiecał mu ciało niewątpliwie Świętej, która samowolnie zatrzymała Don Francesco. Niestety jednak nikt nie wiedział kim była ta niezwykłą osoba o drogocennej krwi.

Don Francesco di Lucia i jego towarzyszy przewieźli drogocenne relikwie najpierw do Neapolu do prywatnej kaplicy (czerwiec 1805 r.). Tam św. Filomena otrzymała pierwszy relikwiarz z drewna. Kości okryto masą papierową, odtwarzającą kształt młodej dziewczyny. Nastąpiły pierwsze cuda uzdrowienia chorych.

Właściwe przewiezienie do Mugnano odbyło się z 9 na 10 sierpnia 1805 r. Nie sposób wyobrazić sobie, z jaką radością mieszkańcy Mugnano witali „swoją” nową Świętą, skoro już do wszystkich mieszkańców dotarła wieść o tym, jak licznych cudów Święta dokonała już w Neapolu.

Gorliwy Don Francesco zamierzał wszędzie popularyzować Świętą, czyniącą cuda. Ale co wiadano o życiu świętej? Napis na płycie nagrobnej (Pax tecum Filomena) z symbolami pozwalał wprawdzie na wyciąganie wniosków co do rodzaju i sposobu męczeństwa, lecz dokładniejszych danych nie można było znaleźć.

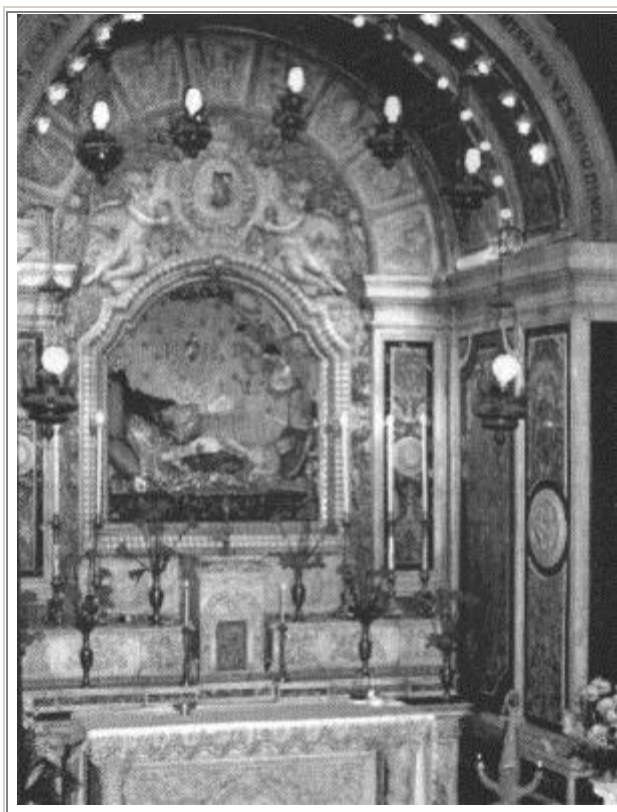
Don Francesco błagał więc Niebo, aby św. Filomena się objawiła.



Don Francesco di Lucia (+1847 r.) urodził się 19 września 1771 r. w Mugnano (diecezji Noli). Studiował u Zakonników św. Sakramentu w Lucerze. W 1796 r. wyświęcony na kapłana, osiedlił się w Neapolu. Gdy rozpoczęły się tam rozruchy polityczne (1799 r.), uciekł do Mugnano. Poświęcił się odnowie religijnej ludu i przeprowadzał misje. Było zrzędzeniem Bożym, że towarzyszył w drodze do Rzymu Bartłomiejowi Cezarejskiemu, który miał tam otrzymać święcenia biskupie. Przy okazji tej podróży do Rzymu Don Francesco powierzono drogocenne relikwie św. Filomeny.



W sanktuarium w Mugnano znajdują się płyty nagrobne św. Filomeny, naprzeciwko relikwiarza Świętej, wbudowane w ołtarz.



Cudowna kaplica św. Filomeny w Mugnano. Tutaj papież Pius IX i wielu innych dostojników kościelnych celebrowało Mszę św.

Św. Filomena o sobie

Św. Filomena wysłuchała modlitwy księdza Don Francesco di Lucia i objawiła się trzem duszom - jednej zakonnicy w ówczesnym Królestwie Neapolu i dwóm dalszym pobożnym duszom. Oto świadectwo zakonnicy z ówczesnego Królestwa Neapolu, której objawiła się św. Filomena. Relacja została przez Kościół zbadana i zaaprobowana.



Matka Maria Luiza od Jezusa była pobożną zakonnicy w ówczesnym Królestwie Neapolu, która otrzymała od św. Filomeny świadectwo o jej życiu. Siostra Maria Luiza od Jezusa otrzymała dalsze objawienia o Piśmie św. Nie kto inny, lecz sam papież Pius IX czytał w swym wolnym czasie jej pisemne zapisy tych objawień.

Gdy 3 sierpnia 1833 r. zakonnica Maria Luiza od Jezusa zabierała się do modlitwy dziękczynnej po Komunii św., oczy jej się zamknęły i nie mogła ich znowu otworzyć - mimo wysiłku z jej strony. Od posagu św. Filomeny usłyszała miły głos:

Moja ukochana siostrzo, 10 sierpnia jest tym dniem, w którym zakończyłam ten żywot ziemski i wstąpiłam do Nieba, gdzie mój Niebiański Oblubieniec dał mi w posiadanie wieczne dobra, których rozkoszy nie jest w stanie objąć żaden ludzki rozum. Dlatego też Jego Mądrość tak zrzędziła, że przewiezienie mego ciała do Mugnano - nie zważając na ustalone plany księdza, który otrzymał moją śmiertelną powłokę - nie nastąpiło 5 sierpnia, jak on sobie tego życzył, lecz dopiero 10 sierpnia i że nie zostałam po cichu zanieśiona do jego kaplicy domowej, jak sobie tego również życzył, lecz do kościoła w zupełnie nadzwyczajny sposób wśród ogólnych wiwatów i okrzyków radości, gdzie mnie się teraz czci, tak że dzień mej męczeńskiej śmierci stał się dla mnie również dniem triumfu. (...) Moja ukochana siostrzo, jestem córką księcia, który rządził małym państwem w Grecji, i też moja matka była z królewskiego rodu. Ponieważ jednak nie mieli dzieci i byli jeszcze poganami, składali swym fałszywym bogom nieustannie ofiary, aby otrzymać dziecko. Jeden lekarz z Rzymu, o imieniu Publiusz, który znajduje się teraz w Niebie, był na służbie u mego ojca i mieszkał w naszym pałacu. Był chrześcijaninem. Widząc utrapienie mych rodziców i współczując im ze względu na ich ślepotę duchową, odważył się, za natchnieniem Ducha Świętego, rozmawiać z nimi o naszej wierze chrześcijańskiej. Obiecał im, że, o ile dadzą się ochrzcić, otrzymają potomstwo. Łaska, która towarzyszyła jego słowom, oświeciła ich umysł i zwyciężyła nad ich wolą. Przyjęli wiarę chrześcijańską i otrzymali przedmiot swych pragnień, który Publiusz obiecał im w nagrodę za przyjęcie chrztu. Przy moich narodzinach dano mi imię LUMENA, które oznacza światło wiary, której owocem byłam. W dniu, w którym zostałam ochrzczona, nazwano mnie FILOMENA, gdyż tego dnia stałam się dzieckiem wiary. Czula miłość, którą darzyli mnie ojciec i matka, była tak wielka, że chcieli mnie mieć wciąż wokół siebie. To też było przyczyną tego, że zabrali mnie do Rzymu, gdy mój ojciec musiał odbyć tam podróż, gdyż tyrański cesarz Dioklecjan groził mu niesprawiedliwą wojną. Miałam wówczas dopiero 13 lat. Przybywszy do stolicy świata, udaliśmy się wszyscy troje do pałacu cesarskiego, gdzie zostaliśmy dopuszczeni do audiencji. Gdy tylko Dioklecjan mnie ujrzał, nie mógł oderwać ode mnie wzroku. Widać było, że przez cały czas, gdy mój ojciec rozmawiał z nim i ciepłymi słowy odwoływał się do jego serca, podając powody swego usprawiedliwienia, cesarz nie mógł ukryć swego zmieszania. Gdy mój ojciec wszystko powiedział, cesarz mu odrzekł, że nie ma się dalej niepokoić, o wszelkich troskach zapomnieć i myśleć tylko o swym szczęściu oraz dodał:

- Daję ci całą władzę swego cesarstwa do twej dyspozycji i nie żądam niczego innego niż ręki twej córki. Mój ojciec, zaślepiony zaszczętem, który prześcignął wszelkie jego oczekiwania, przyjął z radością prośbę cesarza. Gdy wróciliśmy do naszego mieszkania, mój ojciec i moja matka dokładali wszelkich możliwych starań, aby mnie skłonić do zgody na ich i Dioklecjana życzenie.

Powiedziałam im:

- Co? Czyż wy chcecie, żebym po to, aby się przypodobać człowiekowi, złamała ślubowanie, które złożyłam już dwa lata temu Jezusowi Chrystusowi? Moje dziewictwo pozostaje poświęcone Bogu; nie mogę już sobą dysponować.

Ojciec ale odparł mi:

- Aby złożyć takie ślubowanie, byłaś wówczas jeszcze za młoda. Nakazał mi, abym przyjęła ofertę Dioklecjana i dołączył do tego najokropniejsze groźby. Ale Łaska Boża sprawiła, że byłam nie do pokonania. Mój ojciec przedstawił moje sprzeciwy cesarzowi Dioklecjanowi. Ponieważ ów nie chciał go zwolnić z danego mu słowa, czuł się on zmuszony zaprowadzić mnie samą do niego. Ale kilka chwil przedtem musiałam jeszcze znieść burzę niechęci i czułości ze strony ojca. Moja matka również przytakiwała mu i używała wszystkich sposobów - pieszczot i groźb, aby zachwiać moje przekonanie. W końcu padli mi oboje do nóg, zaklinali mnie ze łzami w oczach i błagali, abym zlitowała się nad nimi.

- Moje dziecko – wołali - miej litość nad twym ojcem i twoją matką, zlituj się nad twoją ojczyzną i naszymi poddanymi.

Odpowiedziałam:

- Nie mogę; moje dziewictwo, które przyrzekłam Bogu, ma pierwszeństwo przed wami, pierwszeństwo przed ojczyzną, pierwszeństwo przed wszystkim innym. Królestwem moim jest Niebo. Te moje słowa wprawiły ich w rozpacz. Zaprowadzili mnie przed cesarza. Użył on natychmiast wszelkich środków, jakie tylko były w jego mocy, aby mnie zdobyć. Ale wszystkie jego obietnice, wszystkie jego pochlebstwa i groźby były bezskuteczne. Wpadł w ostry gniew. Podburzony przez szatana, kazał wrzucić mnie do więzienia w swym pałacu, gdzie zakuto mnie w kajdany. Mniemając, że ból i hańba złamią moją odwagę, którą natchnął mnie mój Boski Oblubieniec, przychodził do mnie codziennie, aby mnie zobaczyć. Kazał wówczas zdejmować mi kajdany, abym mogła przyjąć do siebie tę odrobinę chleba i wody, które dawano mi do jedzenia. Następnie powtarzał swoje uwodzicielskie pokusy, które bez szczególnej pomocy Bożej mogły być bardzo niebezpieczne dla mej dziewiczej czystości. Opór, na jaki napotykał podczas tych prób narażenia mojej niewinności, pobudzał go do zadawania mi coraz nowszych mąk. Ale modlitwa podtrzymywała mnie i nie ustawałam w polecaniu się mojemu Jezusowi i Jego przeczystej Matce. Gdy jednak Królowa Aniołów dodała, że dlatego zostanę wypuszczona z więzienia, aby cierpieć jeszcze większe męki, i że jeszcze straszniejszą walkę przejdę, niż do tej pory, moja radość przemieniła się w wielki strach. Robiłam sobie bowiem nadzieję, że zostanę natychmiast zabita. Na to rzekła do mnie Maryja:

- Odwagi, moja córko! Wiesz przecież, że darzę cię szczególną miłością. Imię, które otrzymałaś na Chrście św., jest dowodem tego, że masz podobieństwo do mego Syna i do mnie. Zowią cię Lumeną (Światłością) i też twój Oblubieniec zwany jest ŚWIATŁOŚCIĄ, GWIAZDĄ i SŁOŃCEM. Mnie nazywają JUTRZENKĄ, GWIAZDĄ, KSIĘŻYCEM, SŁOŃCEM. Nie bój się; będę z tobą. Teraz natura egzekwuje swe prawa wobec ciebie, abyś upokorzyła się w swej słabości; lecz potem, gdy dojdzie do walki, Łaska da ci swą siłę i twój anioł stróż, który też był moim, Anioł Gabriel, którego imię oznacza „Siłę”, przyjdzie ci z pomocą. Polecę Cię całkiem szczególnie jego pieczy jako moją wielce ukochaną córkę, którą kocham przed wszystkimi innymi. Te słowa Królowej Dziewic natchnęły mnie odwagą. Objawienie znikło, pozostawiając niebiański zapach, który wypełnił moje całe więzienie. To, co mi zapowiedziano, wkrótce się spełniło. Dioklecjan zwątpił w możliwość zmuszenia mnie do ustępstwa i postanowił kazać mnie publicznie męczyć. Rozpoczął od tego, że kazał mnie biczować.

Powiedział:

Skoro ona się nie wstydzi tego, że zamiast mnie, cesarza, woli złączyńcę, skazanego przez swój własny naród, to po sprawiedliwości zasługuje na takie samo potraktowanie, jak to, które jego spotkało.



Ikonografia chrześcijańska potrafiła przedstawić za pomocą różnorodnych obrazów cierpienia św. Filomeny (ich cechą szczególną jest więzienia) św. Filomeny.

Nakazał więc, aby mnie obnażono i przywiązano do słupa. Następnie kazał mnie w obecności licznych dostojnych dworzan do tego stopnia biczować, że moje całe ciało tryskało krwią i wydawało się być jedną wielką raną. Gdy tyran zobaczył, że zemdlalam i byłam już bliska śmierci, rozkazał usunąć mnie przed swych oczu i zawlec mnie ponownie do więzienia. Uważał, że wyzionę tam swego ducha, lecz zawiódł się w swych oczekiwaniach. Też ja zawiódłam się w słodkiej nadziei, że wkrótce dotrę do mego ukochanego Oblubieńca. Dwa świetliste lśniące anioły ukazały mi się i wlały balsam w moje rany. Poczułam się wówczas bardziej wzmocniona, niż byłam przed kaźnią. Następnego poranka już z samego rana powiadomiono o tym cesarza. Kazał mi przyjść przed swe oblicze. Ze zdumieniem przypatrywał mi się i chciał mnie przekonać, że moje uzdrowienie zawdzięczam Jowiszowi, któremu służył. Chciał mnie na siłę mieć jako cesarzową Rzymu, składał mi czczone obietnice, z którymi wiązał pochlebstwa i pieszczoty. Chciał dopełnić piekielnego dzieła, które sobie wytknął za cel. Ale Duch Święty, któremu zawdzięczam swą wytrwałość, oświecił mnie w tak dużym stopniu, że ani Dioklecjan, ani nikt inny z jego dworzan nie mógł nic zarzucić moim dowodom, którymi broniłam prawdy naszej wiary. To go ponownie rozzłościło. Rozkazał, aby zatopiono mnie z kotwicą na szyi w falach Tybru. Rozkaz wykonano. Ale Bóg zapobiegł jego skutkom, gdyż w chwili, gdy mnie wrzucano do rzeki, ponownie przybyły mi z pomocą dwa anioły, które odwiązały linę, na której kotwica wisiała u mej szyi, tak że kotwica poszła na dno Tybru, gdzie znajduje się do tej pory.



Pocztówka pokazuje, jak anioł kieruje Filomeną, mającą dopiero trzynaście lat, bezpiecznie na brzeg Tybru.

Fale zniosły mnie bardzo delikatnie na brzeg w obliczu niesamowitej ilości ludzi na brzegu. Cud ten wywołał u widzów szczęśliwe skutki. Wielu nawróciło się na chrześcijaństwo. Ale Dioklecjan, który przypisał to nieznannej mocy czarodziejkiej, kazał mnie wówczas wlec po ulicach miasta Rzymu i rozkazał strzelić do mnie gradem strzał. Moje ciało było całe przeszyte, krew ściekała ze wszystkich stron. Wyczerpaną, jaką byłam, i prawie umierającą, na rozkaz cesarza zabrano mnie z powrotem do więzienia. Ale Niebo ponownie ulaskawiło mnie w cudowny sposób. Zapadłam w słodki sen. Po przebudzeniu się zobaczyłam, że jestem zupełnie zdrowa. Dioklecjan dowiedział się o tym, wpadł w gniew i wykrzyknął jak szalony:

- Żwawo! Przeszyć ją ponownie ostrymi strzałami, aby zmarła od tej męki!

Jego rozkaz został natychmiast wykonany. Łucznicy napięli swe łuki i wyteżyli wszystkie swe siły. Ale strzały odmówiły im posłuszeństwa. Cesarz, osobiście obecny, wychodził z siebie z wściekłości i nazwał mnie czarownicą. Sądząc, że niszczycielska siła ognia oprze się mojej czarodziejkiej mocy, nakazał rozżarzyć strzały w piecu i wtedy ponownie je do mnie wystrzelić.

Tak też uczyniono. Ale strzały, gdy przeleciały pewną odległość, obrwały nagle odwrotny kierunek i poleciały na tych, którzy je wystrzelili. Szczęściu z tych łuczników zginęło na miejscu, wielu innych z nich odwróciło się od pogaństwa. Lud publicznie uznał wszechmoc Boga, który mnie ochronił. Tyran, przerażony szemraniem i okrzykami ludu, pospieszył się z położeniem kresu memu życiu, każąc ściąć mi głowę. Moja dusza wzbila się do Nieba do mego Boskiego Oblubieńca, aby otrzymać od Niego koronę dziewictwa i palmę męczeństwa i cieszyć się szczególnym pierwszeństwem przed wieloma wybranymi w Jego obecności. Ten tak radosny dla mnie dzień, w którym wstąpiłam w chwałę niebieską, był piątkiem, a godzina mojej śmierci była trzecią godziną po południu.

Tyle relacja, którą św. Filomena zdała zakonniccy [Marii Luizie](#). Teraz znano już szczegóły z jej życia. Niniejsza wizja nie jest jedynym Źródłem, z którego dowiadujemy się więcej o św. Filomenie. Siostra Maria od Jezusa została przy różnych okazjach zaszczycona głębszym wniknięciem w tajemnicę śmierci i kultu św. Filomeny.

Sznur św. Filomeny



Pośród rozmaitych form czczenia św. Filomeny jedna jest chyba najbardziej znana: sznur św. Filomeny.

Sznur jest biało-czerwony - biała barwa przedstawia dziewictwo a czerwona męczeństwo.

Na obu końcach znajdują się węzły – symbol jej podwójnego tytułu Dziewicy i Męczennicy.

Sporządza się go albo z lnu, albo z wełny lub z włókna bawełnianego, tak aby obie barwy (czerwona i biała) były wyraźnie widoczne.. Sznur św. Filomeny został zaaprobowany przez Kongregację d/s Obrządku i zaopatrzony w odpusty.

Sznur Świętej nosi się przeważnie pod ubraniem jak pas. Jeśli zniszczony sznur ma być zastąpiony nowym, to też nowy sznur powinien być poświęcony.

Noszenie sznura świętej Filomeny jest skutecznym środkiem uzyskania jej protekcji przeciwko wypadkom różnego rodzaju demonom. Jest najbardziej pomocny w czasie pokus i przeciwko cnocie czystości, a zwłaszcza w obronie utrzymania czystości cnoty. Jest cudowną obroną nawet dla małych dzieci.

Zaleca się, aby codziennie zmawiać następującą modlitwę:

«Święta Filomeno, dziewico i męczennico, módl się za nami, abyśmy za twym cudownym i moźnym wstawiennictwem zachowali czystość ducha i serca, która zaprowadzi nas do całkowitej miłości Boga. Amen.»

Odpust częściowy

Odpust zupełny dla osób noszących sznur świętej Filomeny:

1. w dniu w którym sznur założono po raz pierwszy,
2. 25 maja – w rocznicę odkrycia jej świętych relikwii,
3. 11 sierpnia – główne święto (imieniny Filomeny),
4. 15 grudnia – w rocznicę zatwierdzenia sznura świętej Filomeny przez Stolicę Apostolską w 1883 roku.